Rok III | Łódź, Czwartek, dnia 13 Lipca 1911 roku | № 82

WIADOMOŚCI MARYAWICKIE

WYCHODZĄ TRZY RAZY NA TYDZIEŃ.

PRENUMERATA miesięcznika „Maryawity“ wraz z „Wiadomościami Maryawickiemi“ wynosi:
W kraju: rocznie 4 rub., półrocznie 2 rub., kwartalnie 1 rub.
Zagranicą: rocznie 5 rub., półrocznie 2 rub. 50 k., kwartalnie 1 rub. 25 k.

CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz garmontowy :: lub jego miejsce :: płaci się 20 kopiejek.

Cena pojedynczego numeru 2 kop. Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska 27.

Obyczaje polskie na Czerwonej Rusi.

(*C. d.*)

Niemniejsze bogactwa były w garderobie Mohilanki, stanowiącej także znaczną część depozytu w kobiercach, futrach, makatach, obiciach. Była tam koszula hospodarska perłami sadzona i buty tak samo ozdobione wartości 1000 czerwonych złotych, 10 zawojów tureckich, 3 ferezye wartości 7000 talarów, 12 delii po 1000 i 2000 talarów, aksamitnych, atłasowych, teletowych, złotogłowowych, podbitych najprzedniejszymi sobolami, z guzami złotymi, rubinowymi i dyamentowymi, ze złotymi haftami, listwami, frendzlami i t. p., 30 letników złotogłowowych i tabinowych, aksamitnych i atłasowych, kilka płaszczyków sobolowych i rysiowych, sadzonych perłami i kamieniami, 10 soroków soboli, 6 soroków kun, 160 kobierców najrozmaitszego rodzaju i najbogatszej wschodniej roboty, jedwabnych, adziamskich, dyssańskich, welensowych i t. p., zasłona czyli tak zwany opłotek do łóżka, natykany perłami, kamieniami i złotem, wartości 10,000 talarów, obicie adamaszkowe do czterech komnat karmazynowe, „do samej ziemi wychodziło“, przy niem frendzle złote na piędź szerokie, po 50 łokci na jedną komnatę, takiej samej kosztowności kapy na stoły, całe postawy, półsetki i sztuki falendyszu, atłasu, aksamitu, 4 sztuki niekrajanego złotogłowia, mnóstwo „rzeczy i fraszek tureckich“ i t. d.

Osobny dział depozytu stanowią rzeczy, „które Jej Mość pani starościna felińska do kościołów albo cerkwi sprawiła, przygotowała i do tegoż depozytu podhajeckiego ręką swą własną sławnej pamięci J. M. panu wojewodzie ruskiemu Golskiemu oddała“. Figurują tu cztery kielichy złote wartości 12,000 czerwonych złotych, obraz w szczere złoto oprawny, 10 kielichów srebrnych pozłocistych, cztery złote pateny, 10 srebrnych paten pozłocistych; mis, czar, lichtarzy, kadzielnic kościelnych srebrnych, złocistych, kamieniami sadzonych sztuk kilkanaście, ornatów 18 perłami i złotem haftowanych, każdy po 1000 czerwonych złotych, 30 kap, „co się w nie dyakowie ubierają“, ro-

zmaitych złotogłowowych i teletowych, kobierców klasztornych jedwabnych i adziamskich 60. Ale najkosztowniejsze między temi cerkiewnemi rzeczami były ewangelie i welum. Ewangelii oprawnych szczerem złotem było trzy, każdej oprawa ważyła po 3,000 dukatów, ewangelii oprawnych srebrem 5. Welum było nietylko przedmiotem olbrzymiej wartości materyalnej ale i arcydziełem sztuki haftarskiej. „Haftowane na atłasie czerwonym— tak je opisuje inwentarz — haft w kamienie, dyamenty, rubiny, perły, na którym wszystka Męka Pańska wyrażona jest; tak wielkie welum, jako kobierzec dywański wielki, które welum kosztuje 30,000 dukatów.“

Nie tak bajecznie wielki ale zawsze bardzo bogaty był depozyt Heleny Maurojowej, żony logofeta wołoskiego, przyjaciółki Mohilanki-Potockiej. Zawierał on 30,000 dukatów w gotówce, mnóstwo klejnotów, złota, srebra, kosztownych futer, rozmaitych szat niewieścich, jak: ferezyi, delii, szub, szarafanów, „ałajczyków“, letników, kopieniaków i t. p. z najdroższych jedwabnych materyi i złotogłowia, i otaksowany był wraz z gotówką na 200,000 przeszło złotych, a więc na sumę, która równałaby się prawie 600,000 rubli. Oba depozyty razem wzięte reprezentowałyby sumę około czterech milionów rubli.

Gdzie się podział ten skarb olbrzymi? Zamek podhajecki nie był zdobywany, nie był nawet oblęgany przez nikogo w tym czasie, skarb nie mógł paść ofiarą nieprzyjaciół lub opryszków, nikt nie miał przystępu do sklepów podziemnych, jedni tylko Golscy mogli dostać się do niego, naruszyć go a nawet przywłaszczyć sobie w całości. Skarb powierzono wprawdzie nie im, a wojewodzie ruskiemu, a wojewoda już nie żył... Pokusa była zbyt wielka, sposobność łatwa, odpowiedzialność daleka, w każdym razie nie bezpośrednia. Stefan Potocki w niewoli, bez widoków powrotu. Nie ma całkiem pozytywnego dowodu w aktach, że Golscy przywłaszczyli sobie skarb Mohilanki, a przecież nie ulega wątpliwości, że przepadł w ich dom[u] i między nimi.

Trudno posądzać zmarłego wojewod[ę] ruskiego, że on skarb zabrał; nie miał d[o] tego czasu, umarł bezpośrednio po jeg[o] przyjęciu. Mógł skarb zginąć w czas[ie] między śmiercią wojewody a przybycie[m] jego spadkobiercy, kasztelana kamieni[e]ckiego do Podhajec — ale gdyby tak był[o], nie milczałyby o tem księgi grodzkie i akt[a] procesowe, broniłaby się tem pani Zofi[a]. Tymczasem nie broni się żadnym wypad[]kiem tego rodzaju, nie zasłania się zmar[]łym wojewodą, ani mężem pijakiem, a[ni] służbą niewierną. Nie przyznaje się nig[dy] otwarcie, że skarb zabrała, ale i nie wy[]piera się tego, przeciwnie zdradza si[ę] w ciągu procesu a nawet i w testamen[]cie swoim, że coś z tego skarbu jeszcz[e] ma u siebie. Proces nie obraca się zre[]sztą około kwestyi, czy Golscy zabral[i] czy nie zabrali deponowanych w podh[a]jeckim zamku skarbów — jest on tylk[o] wojną na kruczki i fortele prawne, na z[a]rzuty fałszywych zeznań, na apelacye, re[]laksacye, restytucye, intromisye i glej[ty], jest wojną prawdziwą ze strony Potocki[ej] o to, aby wyrok trybunału jak najprędz[ej] był wykonany, ze strony p. Zofii, aby g[o] ciągle kwestyonować, unieważniać, wyk[o]nanie jego odwlekać. Co nas, dzisiejszyc[h] ludzi, uderzać musi najwięcej w tej spr[a]wie, to możliwość samego faktu, aby d[a]ma stojąca na szczycie społecznej hiera[r]chii, kasztelanowa i wojewodzina dop[u]ścić się mogła takiego haniebnego czyn[u], jakim było przywłaszczenie sobie cudz[ej] własności, tem świętszej, że powierzon[ej] w zaufaniu. Co jest zagadką w tym dł[u]gim procesie to upór tej kobiety, up[ór] buntowniczy przeciw prawu i sumieni[u].

Kiedy przyszło do pierwszych krok[ów] procesowych Zofia miała już drugieg[o] męża Lanckorońskiego. Jakie zajmie st[a]nowisko wobec reklamacyi sądowych M[o]hilanki-Potockiej, daje do zrozumienia j[uż] w pierwszych pozwach. Kiedy woźny j[a]wi się z nimi w Podhajcach, p. Zofia k[aże], że burmistrzowi uderzyć w dzwony [].

gwałt i zamknąć bramy miasteczka, a hajducy jej pędzą uciekającego woźnego przed sobą przez dwie całe mile. Nie pomaga jej to wiele, pierwszy wyrok zapada przeciw niej z wyjątkową szybkością, właśnie bowiem w tym czasie, w r. 1613 stanęła na sejmie konstytucya, kto wie, czy nawet tym specyalnym wypadkiem nie wywołana, która pozwalała urzędom grodzkim na ferowanie w krótkiej drodze wyroków za naruszenie depozytów. „Iż dla częstych najazdów nieprzyjaciół—tak brzmi konstytucya — obywatela ruskiego i podolskiego województwa zwykli przechowywać depozyty swe w klejnotach, złocie, srebrze i innych ruchomych rzeczach, w mieściech i zamkach bezpieczniejszych, a wielkie się w tem szkody przez zabieranie i gwałcenie takowych depozytów dzieją, za prośbą posłów i zgodą wszech stanów, prawo o rozboje na drogach albo najście na dom, na gwałtowniki takowych depozytów, tak przeszłych, którym by rok jeszcze nie ekspirował, jak i przyszłych pociągamy, i forum i prawny postępek w sądzie grodzkim naznaczamy“. W czasie kiedy stanęła ta konstytucya, nie upłynął był jeszcze cały rok od powierzenia depozytu Mohilanki i Maurojowej sklepom zamku podhajeckiego, sąd tedy grodzki halicki mógł zastosować tę skróconą procedurę przeciw p. Zofii. Dekret nakazujący bezzwłoczne wydanie depozytu pod karą bannicyi i infamii stanął więc bardzo szybko i to nietylko w sprawie z Mohilanką ale i w drugiej tegoż rodzaju.

Nietylko bowiem sama Mohilanka i jej przyjaciółka logofetowa straciły swoje depozyty w Podhajcach, doznał tego samego losu w Buczaczu skromny depozyt szlachecki, powierzony wojewodzie Golskiemu przez Pawła Dąbskiego. Buczacz należał także do Golskich. Szlachcic stracił całą swoją gotówkę, a wynosiła 3000 zł. żona jego wszystkie swoje klejnociki i sreberka, co wszystko razem Dąbscy taksują sobie na 10,000 zł., a kiedy Dąbski, starzec ośmdziesięcioletni, upomina się u p. Zofii o zwrot swego depozytu, dwaj słudzy kasztelanowej znieważają go czynnie.

Na dekret sądu grodzkiego odpowiedziała p. Zofia gradem rekryminacyi i obelg, zwróconych przeciw Stanisławowi z Hermanowa Włodkowi, wojewodzie bełzkiemu, który w tym czasie był starostą halickim. Włodek w protestacyi swojej żali się, że p. Zofia jemu i pisarzowi grodzkiemu Wolskiemu zarzuca prywatnie i publicznie stronniczość, perwarykacye, fałszerstwo aktów w procesie z Mohilanką. Przeciw wyrokowi urzędu grodzkiego apeluje Zofia do trybunału; mimo „skróconego“ konstytucyą o depozytach „postępku prawnego“ spór wchodzi na drogę zwykłego cywilnego procesu. Tymczasem jednak zbierają się zkądinąd ciężkie chmury nad głową kasztelanowej, przypuszczają do jej fortuny szturm gwałtowny nowi nieprzyjaciele, w tej walce, która ją czeka, zasługuje p. Zofia o tyle przynajmniej na sympatyę, że tym razem nie odpowiada za własne, osobiste winy, jak w sprawie skarbu Mohilanki, ale pokutować musi za grzechy cudze. Wojewoda ruski Stanisław Golski wraz z Podhajcami i Buczaczem pozostawił bratu swemu a pierwszemu mężowi p. Zofii sporo procesów w spuściźnie. Wszystkie pretensye, jakie ktokolwiek miał do zmarłego wojewody, obaliły się teraz na jego spadkobiercę, kasztelana kamienieckiego, a po jego śmierci na jego wdowę, jako spadkobierczynię i dożywotniczkę dóbr mężowskich.

(C. d. n.)

KRONIKA.

KRAJOWA.

— **Zgon**. W Petersburgu w dniu 6-ym Lipca r. b. zmarła Jej Cesarska Wysokość Wielka Księżna Aleksandra Józefówna, przeżywszy lat 80. Zmarła Wielka Księżna była córką Arcyksięcia Saksen-Altenburgskiego i była zamężną z nieżyjącym Wielkim Księciem Konstantym Mikołajewiczem, bratem Cesarza Aleksandra II.

— **Misya p. Tiażelnikowa.** „Riecz“ pisze, iż ministeryum spraw wewnętrznych wydelegowało do Królestwa p. Tiażelnikowa, urzędnika departamentu wyznań obcych, celem przeprowadzenia dochodzenia, czy i o ile niektórzy księża katoliccy należą do zakonu jezuitów.

— **Uczniowie aptekarscy.** Ministeryum spraw wewnętrznych, w porozumieniu z ministeryum oświaty i naczelną Radą lekarską, zatwierdziło nowe przepisy, dotyczące cenzusu kandydatów na uczniów aptekarskich. Zgodnie z nowymi przepisami w poczet uczniów mają być zapisywani kandydaci, którzy ukończyli kurs całkowity 4-ch klas gimnazyum filologicznego. Kandydaci posiadający świadectwa z 4 klas szkół realnych, handlowych, 6 klas korpusów kadeckich i 6 ciu lub 7-iu klas gimnazyów żeńskich, obowiązani są nadto przedstawić świadectwa o zdaniu egzaminu z języka łacińskiego. Dla uczniów aptekarskich obojej płci, którzy ukończyli kurs całkowity średnich zakładów szkolnych, termin zajęć praktycznych skrócony ma być do lat trzech.

— **W sprawie powinności wojskowej.** Gubernatorom wydano polecenie, aby we wszystkich kancelaryach gminnych wywieszone były w dwóch językach: urzędowym i polskim, nowo wydane przepisy o porządku i terminach podawania deklaracyi i zażaleń w sprawach powinności wojskowej.

Przepisy te zostały już wydrukowane i obecnie rozsyłane są do wszystkich gmin.

Na mocy nowych przepisów każdemu przysługuje prawo na dwa tygodnie przed terminem przedstawienia listy popisowych do powiatowych okręgowych lub miejskich komisyi poborowych, podawać deklaracye o zauważonych w listach spisowych niedokładnościach i omyłkach.

— **Nowa stacya telegraficzna.** Przy biurze pocztowem w Wyszogrodzie gub. Płockiej, otwarto stacyę telegraficzną dla depesz w komunikacyi wewnętrznej.

— **Wał miedzeszyński.** Pomimo utrudnionej komunikacyi przez Wisłę z Warszawy do wału miedzeszyńskiego, tysiące Warszawian i mieszkańców Pragi w dni świąteczne korzysta ze spacerów po wale i wzdłuż nasypów na całej długości od Saskiej Kępy do Miedzeszyna. Można się więc spodziewać, że po otwarciu komunikacyi przez 3-ci most, publiczność warszawska jeszcze liczniej zbierać się będzie na prawym brzegu Wisły.

— **Widmo głodu.** „Now. Wr.“ zamieściło telegram, iż w pow. troickim gub. orenburskiej oraz w obwodzie turgajskim ludność jest skazana na głód, z przyczyny zupełnego braku zboża i traw pastewnych.

Ceny na bydło spadły do granic ostatecznych: kirgizi i kozacy oraz przesiedleńcy sprzedają swoje bydło niemal za darmo, zresztą skutkiem głodu bydło zdycha.

Ceny na zboże i mąkę wzrosły do cen niesłychanych, zaś robotnicy radziby pracować choćby za chleb. Ludność żyje w ciągłej obawie o jutro.

— **Oświetlenie elektryczne Kielc.** Na ostatnich dwuch posiedzeniach rady miejskiej, postanowiono zaprowadzić oświetlenie elektryczne w całem mieście. Oferty na przeprowadzenie robót złożyły cztery firmy krajowe. Utrzymała się firma warszawska „Ruśkiewicz, Godlewski i Tyszka“, której miasto płacić będzie po 14,550 rb. rocznie przez lat 10, poczem miasto ma prawo wykupić instalacyę. Kontrakt z firmą został już w szczegółach opracowany i przedstawiony do rządu gubernialnego.

— **Kolejka z Grodziska do Błonia.** Niewielką liczbę bocznic kolejowych w Królestwie powiększy niebawem budowa na obecnie kolej, która połączy Grodzisk z Błoniem, a tem samem kolej Wiedeńską z Kaliską. Tor biegnie wzdłuż szosy z Grodziska do Błonia; do obecnej chwili wybudowano cztery wiorsty toru, długość zaś całej kolejki wynosić będzie dziewięć wiorst. Plan kolejki wykonał oraz dozór nad budową sprawuje inżynier powiatu Błońskiego p. Bielski. Tabor kolejki na razie składać się będzie z trzech parowozów, oraz trzydziestu wagonów towarowych i osobowych. Ruch towarowy zacznie się na kolejce jeszcze w ciągu bieżącego lata, ruch osobowy prawdopodobnie dopiero w roku przyszłym.

— **Skarga Litwinów.** Litwini z parafii giedrojckiej, jak donosi „Biełoruskaja Żizń“, przesłali do departamentu wyznań obcych ministeryum spraw wewnętrznych skargę z powodu zajścia w kościele giedrojckim w d. 17 (30) kwietnia r. b.

Parafia giedrojcka, zdaniem skarżących, składa się wyłącznie z Litwinów i przed laty kilkudziesięciu nieliczne tylko

ednostki rozumiały mowę polską. A jednak biskupi wileńscy i administratorowie lyecezyi mianowali do Giedrojć częstokroć proboszczów Polaków, lub spolszczonych Litwinów, którzy nabożeństwo dodatkowe odprawiali w języku polskim, zmuszając tem samem parafian do uczenia się tego języka i modlenia się w nim, jako w mowie wyższej i katolickiej, język litewski bowiem był nazywany przez Polaków miejscowych „pogańskim". W końcu część parafian, rozumiejąca dobrze i używająca w domu języka litewskiego, w kościele modli się po polsku. Od r. 1906 nabożeństwo dodatkowe odprawiane było kolejno w języku polskim i litewskim. Dopiero w d. 17 (30) kwietnia, w czasie przypadających na ten dzień śpiewów w języku litewskim, kilka osób zaczęło śpiewać po polsku, usiłując przekrzyczeć Litwinów, a nie mogąc tego uczynić, „Polacy" (cudzysłów w skardze) „zaczęli bić śpiewających po litewsku: Ignacy Aleksandrowicz uderzył w twarz Dragunasa, a Hipolit Witkowski — Starkusa „czemś twardem po plecach". „Litwini przestali śpiewać i poskarżyli się policyi", która na śledztwie stwierdziła, że osoby powyższe „biły Litwinów". Z polecenia J. E. ks. Administratora, prowadził na miejscu śledztwo dziekan ks. Antoni Czerniawski, mając do pomocy, jako tłómacza, proboszcza z Podbrzezia, ks. Wojtekunasa mówiąc nawiasem, rodowitego Litwina. Aczkolwiek autorowie skargi zgoła nie wierzą w bezstronność ks. Czerniawskiego, powołują się jednak na rezultat śledztwa, który miał udowodnić, „że winowajcami zajścia byli wyłącznie spolszczeni parafianie". „Wkrótce potem po wsiach zaczęli wędrować agitatorzy, nawołujący wszystkich nieżyczących sobie nabożeństwa dodatkowego w języku litewskim i dla większego powodzenia zaczęli szerzyć pogłoski, jakoby modlący się po litewsku mieli zostać prawosławnymi, kościół będzie zamieniony na cerkiew, w Kalwaryi wileńskiej będą duchowni prawosławni i zostanie przywrócona pańszczyzna". W tej kampanii przeciwko językowi litewskiemu — według skargi — udział biorą: pani Katarzyna Łęska z synem Maryanem i „spolszczony ksiądz" z sąsiedniej parafii malackiej, Antoni Dawidowicz.

Skarga kończy się prośbą następującą „Wiemy, że takaż walka z językiem litewskim w parafiach Janiskiej, Osowskiej, raduńskiej i innych, w dyecezyi wileńskiej skończyła się całkowitem, lub też prawie całkowitem zaniechaniem nabożeństwa dodatkowego w języku litew-

---

13.

Andrzej Towiański i jego sprawa.

(C. d.)

Jak niesłuszne, podejrzliwe i niesprawiedliwe były wywody ks. Semenenki, widać z odpowiedzi na nie ks. Duńskiego, którą przytaczam.

„Szanowny Księże Piotrze!

Wydanie przed publiczność broszury swojej, jest powodem dla mnie odezwania się znowu do ciebie, abym się naprzód upomniał przed tobą, po złożeniu przed Bogiem boleści mojej chrześcijańskiej, o pokrzywdzoną prawdę, o ton niechrześcijańskiej miłości, jaki publicznie złożyłeś.

Nie posłuchałeś dawniej ostrzeżenia mojego, usługi mojej nie przyjąłeś; jak przyjmiesz słowo moje obecne — Bogu to polecam. Z boleścią najwyższą odczytałem pracę twoją i widzę, że ty, bracie, kapłan Chrystusowy, który na straży prawdy i miłości jesteś postawiony, co przykładem, słowem i życiem całem praktykować i przestrzegać je winieneś, a złożyłeś publicznie owoc niemiłości i nieprawdy.

Doktryną i literą, które ofiarą i pracą wieków w Kościele zbierano, sam bez ofiary, górujesz, nadużywasz tej litery, ducha jej krzyżujesz, i sądzisz nią bez prawdy, bez miłości — bo bez poznania rzeczy, o której traktujesz, bez miłości osób, które ścigasz.

Spocząłeś w doktrynie, i sądzisz, że wszelkie życie, jakie się objawia, jest tylko doktryną, i że z niej tylko życie iść może. Tak, kiedyś osądzili słowo żywe

skim. Dlatego też zwracamy się do departamentu wyznań obcych z pokorną prośbą o zabezpieczenie nas przed przymusową polonizacyą ponieważ na zasadzie doświadczenia nie możemy ufać żadnej komisyi, wyznaczonej przez administratora rz.-katolickiej dyecezyi wileńskiej prałata Michalkiewicza, i wolimy modlić się w rodzimym języku litewskim, pozostawiając takież prawo i dla ostatecznie spolszczonych parafian, proporcyonalnie do ich liczby".

W końcu skargi jest prośba o niezdradzenie przed ks. administratorom nazwisk osób, na skardze podpisanych, „dla uniknięcia prześladowania ze strony spolszczonego duchowieństwa i parafian.

ZAGRANICZNA.

* **Skazanie pastora.** W całych Niemczech protestanckich niesłychane wrażenie wywołało skazanie pastora Jatho w Kolonii za jego indywidualne i zbyt wolnomyślne pojmowanie religii ewangelickiej.

Konsystorz ewangelicki po naradzie usunął go od sprawowania urzędu pastora. Niewiara jednak zapuściła w Niemczech tak wielkie korzenie, że usuniętemu pastorowi urządzają wszędzie owacye. Stowarzyszenie liberalnych pastorów protestanckich założyło protest w Berlinie. W Kolonii, gmina protestancka oświadczyła stanowczo, że pozostawia dalej pastora na stanowisku proboszcza. W całych Niemczech urządzane są zebrania, protestujące przeciw wyrokowi konsystorza. Gdy po wyroku pastor Jatho powrócił do Kolonii, mieszkańcy przyjęli go, jak tryumfatora i otworzyli listę składek, celem zebrania funduszu, który by mu zapewnił niezależność materyalną.

Pastor Jatho w rozmowie z pewnym dziennikarzem oświadczył, że nie porzuci swej działalności i będzie dalej uczestniczył w ruchu wolnościowym Kościoła ewangelickiego. Nie myśli przy tem wystąpić z Kościoła protestanckiego, gdyż krok ten poparłby tylko interesy ortodoksyjne.

* **Hiszpanie w Marokko.** Pułkownik hiszpański Silvestre, przybywszy z kilku oficerami do koszar wojska sułtańskiego, oświadczył, iż zajmie te koszary dla żołnierzy hiszpańskich. Wobec tego żołnierze marokańscy opuścili koszary, a wkrótce potem do koszar opróżnionych przybyło wojsko hiszpańskie. Według innej depeszy, do El Ksaru przybyło z Laraszu jeszcze 250 żołnierzy hiszpańskich.

---

wcielone Boga samego, tak je dotąd sądzą doktrynerzy i krzyżują ducha, nie mogąc już doścignąć człowieka.

W przytoczonej rozmowie, jaką miałeś z p. Towiańskim, sąd na siebie samego napisałeś, a tego nie czujesz, nie widzisz; zdaje ci się, że stojąc, jako oskarżyciel i adwokat, służysz Chrystusowi i Jego Kościołowi; toż Kościół potrzebuje sług wiernych, a nie adwokatów tylko. Mylnie sądzisz, że p. Towiański przynosi nową doktrynę lub systemat przez siebie stworzony, i z tego sądu mylnego, utworzyłeś ty sam systemat dla niego, w którym od początku do końca niema prawdy, bo z fałszywego założenia rozwinięcie nie może być prawdziwe, ani wnioski z niego. Poszedłeś do p. Towiańskiego z sądem zatrzymanym, z systematem rozumu twojego, i dla tego nie otrzymałeś żadnych objaśnień, ani odpowiedzi. Prawda wyświeca się w rozmowie braterskiej, między osobami swobodnemi i dobrej woli, które gotowe są uszanować tę prawdę, gdziekolwiek i od kogokolwiek ją usłyszą. I dla tego właśnie powoływał cię p. Towiański do ofiary ducha, do ofiary chrześcijańskiej, gdy widział, że jedynie wyrób rozumowy przynosisz; żądał od ciebie zespolenia się w niej dla uczczenia Boga w duchu i prawdzie; ty tego nie pojąłeś i znów w doktrynie szukasz odpowiedzi: „fides ex auditu", toż słyszałeś słowo z Ewangelii, w którem należało się zespolić: że Boga należy uczcić w duchu i prawdzie.

W powątpiewaniu szyderczem przyjąłeś i głosisz to, co mówił p. Towiański (jak sam wyznajesz w żywych kolorach) o Bogu, o Chrystusie, o Kościele, o ojczyźnie, o nieszczęśliwym wieśniaku — bo wszystko dla ciebie jest w doktrynie. Odpowiadasz śmiechem na to, czego nie rozumiesz dotąd... Sądzisz, że pychę twoją

* **Atak Malisorów.** Malisorowie zaatakowali pozycye tureckie na całej linii Plannicy-Góry nizkiej i Broi. Ogień działowy i karabinowy trwał przez noc całą. Wyniki walki nie są znane. Krążą pogłoski, że plemię Szale zamierza napaść na pozycye tureckie z tyłu. Szalowie odcięci są obecnie od Czarnogórza. Znajduje się ich pod bronią około 2,000.

* **Fallieres w Holandyi.** Po wylądowaniu prezydenta Falliéres'a odbyło się przyjęcie uroczyste w ratuszu. Burmistrz wygłosił serdeczną mowę powitalną, w której przypomniał przeszłość historyczną narodu francuskiego i holenderskiego. Prezydent odpowiedział, że powtórzy współobywatelom swoim zapewnienia burmistrza o starej i mocnej przyjaźni Holandyi dla Francyi, a Francya przyjaźń tę ocenić potrafi. Wieczorem odbył się obiad galowy w pałacu królewskim. Królowa powitała prezydenta przemówieniem, na które Fallieres odpowiedział toastem na cześć rodziny królewskiej i narodu holenderskiego. Po obiedzie prezydent odbył z królową przejażdkę powozem po ulicach miasta. Okręty, stojące w porcie, były wspaniale iluminowane.

* **Rozbójnicy greccy.** Z Salonik donoszą o nowych próbach, podjętych w celu wydobycia inżeniera niemieckiego Richtera z rąk bandytów. Na czele nowej ekspedycyi stanął członek komitetu młodotureckiego Henrid bej, b. sędzia śledczy. Do pomocy dodano mu oddział żołnierzy doborowych, złożony z 200 ludzi. Henrid bej powątpienia, czy prof. Richter pozostaje jeszcze przy życiu. Zdaniem jego, przywódcy bandytów greckich Lollos i Strati odznaczają się niezwykłą odwagą, a jednocześnie bezlitosnem okrucieństwem.

* **Reforma finansowa w Persyi.** Kwestya reformy finansowej w Persyi jest najgorętszą z kwestyi, absorbujących w chwili obecnej sfery rządzące w Teheranie.

Pod względem finansowym Persya znajduje się obecnie w stanie najkompletniejszego chaosu. Ze wszystkich stron państwa nadchodzą wieści o zamieszaniach, którym rząd nie jest w stanie zaradzić, wobec braku wszelkich środków. W samym Teheranie panuje na razie spokój i należy mieć nadzieję, że nie zostanie on w ciągu tego roku zakłócony, sytuacya jednak na prowincyi nie przestaje być bardzo groźną. Amerykańscy doradcy finansowi przewidują pracę ogromną i pytanie się nasuwa, czy praca ta jest wogóle do uskutecznienia. Szef misyi amerykańskiej czyni wysiłki w celu otrzymania

---

chciał podnieść. I Proudhon dzisiaj jest wielki duch; był nim Voltaire i inni, jako teraz cesarz Mikołaj; i powołany każdy do służby Bogu, a nie szatanowi. Wielkość człowieka nie zbawia. Uderzasz na uczucie, że ono nie może być sędzią, nie może być drogą do poznania wiary, tylko Kościół. Toż prawda, w Kościele złożone jest słowo, i on je podaje i strzeże; tylko ci p. Towiański nie stawiał ci uczucia, jako sędziego, ale jako organ w człowieku będący, przez który przyjmuje się wiara: „synu oddaj mi serce!“ „Fides ex auditu“, słowo słyszane musi przejść głębiej w człowieka, wcielić się w niego, wydać owoce. I albo je przyjmiesz do głębi ducha, albo głową tylko przyjmujesz. Do tej wiary, do tej adoracyi Boga, do tej ofiary ducha i człowieka naszego, powoływał cię p. Towiański i tego nie poczułeś, nie zrozumiałeś. Toż cię fakt żywy nie uderza, że tylu ludziom otworzył ten organ czucia, i że nim przyjęli wiarę w Chrystusa i w Kościół tylu naszych braci, niegdyś zbłąkanych na różnych drogach świata. Wszakże Apostoł i książe Kościoła Piotr św. uwierzył na zawołanie Pana: „pójdź za mną“, i porzucił wszystko i poszedł. Nie uwierzyli rozprawiacze zakonni żadnym dowodom ani znakom.

Nie czujesz księże Piotrze, tonu fatalnego, w którym nie p. Towiańskiego, ale siebie raczej malujesz, kiedy opisujesz jego osobę, postawę i wrażenia twoje. Przybliż te opisy do tonu słowa ewangelii i porównaj się, czy to duch Chrystusowy, czy to ton Apostołów czy to czucie chrześcijańskie ożywiał ociebie podówczas, kiedyś odbierał te wrażenia, i teraz kiedyś je opisywał.

(C. d. n.)

niezbędnych środków i parlament przyjął już projekt prawa, zredagowany w tym sensie; artykuły tego prawa nadają Amerykanom w samej rzeczy rozległą bardzo władzę Skarbnik naczelny ma prawo dozoru i kontroli wszystkich dochodów i wydatków rządu perskiego; ma on prócz tego bezwzględne prawo zaprowadzenia kompletnych modyfikacyi w rachunkowości ministeryum finansów.

Do naczelnego skarbnika należy prócz tego administracya banku państwa i żaden wydatek państwowy nie może być uskuteczniony bez jego podpisu. Kwestya jest jednak wielka, czy Amerykanie, pomimo tej ogromnej władzy, nie napotkają przeszkód innej natury w swej akcyi. Ciekawe będzie naprzykład, jak ułożą się stosunki wzajemne administracyi celnej, będącej w rękach belgijskich i amerykańskiej administracyi finansowej.

Na razie Persowie zdają się bardzo polegać na pomocy doradców amerykańskich i wogóle liczą bardzo na skuteczność interwencyi zagranicznej. Parlament zdecydował się wezwać trzech oficerów szwedzkich dla żandarmeryi i dwóch Francuzów na usługi ministeryum sprawiedliwości i spraw wewnętrznych. Administracya poczty zwróciła się również o pomoc cudzoziemską.

Szczególne jest tylko, że dla armii Persya nie myśli bynajmniej sprowadzać instruktorów obcych. Armia ta, mająca oprzeć się na liczbie 45,000 żołnierzy, winna wystarczyć, według obliczeń, do zagwarantowania spokoju w Persyi.

Codziennie nowe plany powstają. Ale parlament i niezliczone komisye więcej mówią, niż działają i sytuacya wewnętrzna w Persyi jest ciemniejsza, niż kiedykolwiek. Rydwan państwowy, szarpany ze wszystkich stron i we wszystkich kierunkach, nie jest w stanie oczywiście kroku naprzód uczynić.

* **Powodzie w Bulgaryi.** Wskutek ciągłych ulew ponowna powódź nawiedziła Bulgaryę południową. Śród ludności panuje nędza. Rząd projektuje wyasygnowanie miliona franków dla powodzian. Straty, wyrządzone przez powódź na kolei, wynoszą pół miliona franków.

* **Turcya wobec Albanii.** Rada ministrów oświadczyła, że warunki, stawiane przez Malisorów, nie nadają się do dyskusyi i wysłała na ręce biskupa skutaryjskiego ostateczne warunki pokoju dla powstańców albańskich.

* **Litość księcia prymasa dla ubogich.** Dzienniki węgierskie podały wiadomość o zamachu na księcia prymasa Węgier, ks. Vaszary'ego. Okazało się jednak, że mniemany skrytobójca, który gwałtem wdarł się do letniej rezydencyi prymasa, był zwykłym żebrakiem, proszącym o jałmużnę. Zachowanie się jego wydało się służbie podejrzanem, wypchnięto go przeto na ulicę, skąd go patrol żandarmeryi odstawił do koszar w celu przesłuchania go. A w krajach, należących do berła austryacko - węgierskiego żebrać nie wolno pod grozą kar policyjnych.

* **Strejk marynarzy angielskich.** Strejkujący marynarze napadli na oddział policyantów, eskortujących do portu wozy z towarami. Ruch handlowy w porcie ustał.

* **Upały w Ameryce.** Upały, panujące od kilku dni w Ameryce Północnej trwają dalej. Zwłaszcza w Nowym Jorku dają się we znaki. Temperatura wynosi 105° Fahrenheita w cieniu. W ostatnich czterech dniach, wskutek niebywałych upałów zmarło 470 osób, osób chorych z porażenia słonecznego nie można nawet skontrolować. Ludzie padają na ulicy jak muchy. Dnia 5 b. m. zmarło w Chicago 37 osób, w New-Yorku 36 osób, w Filadelfii 23 osób, w Bostonie 13 osób, w Nowej Anglii 57 osób. Wiele osób dopuściło się samobójstwa, nie mogąc znieść takich upałów.

Postępy Kościoła Staro-katolickiego w Niemczech.

Były proboszcz rzymsko-katolicki, redaktor znanej klerykalnej gazety „Kölnische Volkszeitung". Ks. Dr. P. A. Kirsch przyłączył się do Kościoła Staro-katolickiego.

KALENDARZYK.

Lipiec

13	Czwartek	Małgorzaty P. M.,
14	Piątek	Bonawentury B. W.

Redaktor i wydawca ks. Tomasz Kraklewicz-Maryawita.
Drukarnia Ks. Biskupa Jana M. M. Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.